Rok II. Chrzanów, dnia 25. kwietnia 1908 r. Nr. 17.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

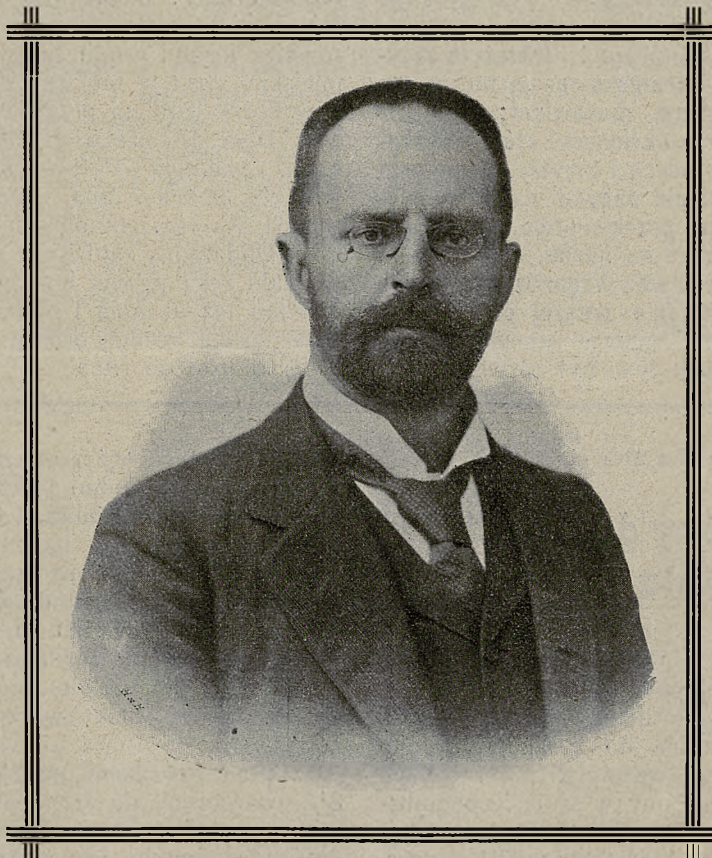
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

† Andrzej Potocki.

Po przygnębiających wieściach z Berlina, po złowrogich objawach fanatyzmu narodowego, ogarniającego coraz szersze kręgi w narodzie niemieckim, po zatrważających uchwałach w petersburskiej Radzie państwa — spada na Polskę cios nowy, ohydny jako czyn, groźny jako znamię chwili. We Lwowie, siedzibie jedynego polskiego Sejmu, w głównem ognisku tej polskiej machiny administracyjnej, którą dwa pokolenia budowały z takim nakładem pracy, z taką wiarą i dumą narodową, pada od zabójczej broni najwyższy dostojnik w kraju, obywatel, gorąco miłujący ziemię rodzinną, człowiek, który całe swoje jestestwo powierzył służbie publicznej. Pada jeden z tych, co niegdyś wiedli naród na pola zwycięztw i sławy, a nasze imię wsławili po świecie i ozdobili czoła wieńcami wawrzynu; jeden z tych, którzy stanęli wśród upadłego narodu do walki nowej: nie rozgłośnej, nie sławnej, lecz cichej, twardej i trudnej, ale potrzebnej i niezbędnej, niewdzięcznej i koniecznej. Hetman to był z rzędu tych, którzy tem głębiej poczęli zakładać i kopać fundamenta narodowej twierdzy, im wyżej wznieść chcieli gmach, który runął z wiekami — i którzy obliczając na długie lata swoją budowę, wiedzieli, że nim na jej szczycie tryumfu chorągiew powieje, już oni będą w grobie.



W postaci tej niezwykłej widzieć będą wszyscy obraz tej Polski, odradzającej się, która służbą i pracą, posłuszeństwem i karnością, pragnie naprawić to, co zepsuła krnąbrność i niesforność, pycha i lenistwo. W nim, jak w zwierciadle, odbija się ta miłość ojczyzny, uszlachetniona jak złoto stuletnią ogniową próbą — która w ojczyźnie nie widzi siebie i swojej rodziny, lecz dobro wszystkich stanów bez różnicy. Będą mówić o nim, że był jak stal twardy, ale i jak stal przyciągający magnetyczną siłą wszystkie kruszce szlachetne sił narodowych, który nigdy nie rozdwajał, nie waśnił jednego stanu z drugim, lecz w każdym potrafił cenić to, co ma wartość i zasługi w ojczyźnie.

Ś. p. Andrzej Potocki padł ofiarą politycznego bandytyzmu; wstrętem i oburzeniem wzdryga się dusza ku zwyrodniałemu mordercy, który rękę swą spla-

mił krwią niewinną. — Niechże ta ręka przeklętą będzie!

I niech nikt tu nie mówi o bohaterstwie, niech nikt nie powtarza tanich frazesów o poświęceniu się dla idei, dla ciemiężonego narodu, bo to był najpospolitszy zbrodniarz, co z piersi matki wyssał z mlekiem dziką nienawiść do wszystkiego, co polskie, co wyrósł w tradycyach Gontów i Żeleźniaków. Za jakież krzywdy chciał on się pomścić? Czy za to, że naród ruski jest benjaminkiem rządu, że ruscy urzędnicy są forytowani na wszelkich polach, że darzy się ich najlepszemi posadami?

Czy to było **„krzywdą“** w oczach sfanatyzowanego zbója, że sprawcy haniebnego gwałtu w murach polskiej wszechnicy (a między nimi i on) uszli prawie bezkarnie, że dla dogodzenia hajdamackim zapędom pogwałcono przepisy procedury i najzwyklejszych rzezimieszków wypuszczono pod presyą z aresztu śledczego, by mogli urągać polskiemu miastu, polskiemu społeczeństwu i polskiemu sądownictwu? Czy „krzywdą“ taką jest wzrastająca z każdym rokiem ilość szkół ruskich i gimnazyów, nowe ruskie katedry na polskim uniwersytecie? Dość tych legend o upośledzeniu i pokrzywdzeniu ruskiego narodu, równie kłamliwych, jak bezwstydnych!

Ohydna zbrodnia, której ofiarą padł najlepszy syn skołatanej nieszczęściami ojczyzny, wzorowy obywatel i nieznużony pracownik — jest zbrodnią nie sfanatyzowanej jednostki, ale owych polityków i dziennikarzy ruskich, którzy świadomie apostołowali gwałt, zbrodnię i morderstwo.

„Za tę nikczemną, zwierzęcą zbrodnię odpowiada olbrzymia część narodu ruskiego. Ci wszyscy, którzy stworzyli i tworzą stronnictwo, do którego należał morderca, są współwinni tej zbrodni, ci wszyscy stoją dziś przed trybunałem opinii publicznej, która im w oczy ciska zarzut: „Jesteście skrytobójcami!“ **Jesteście skrytobójcami, wy, reprezentanci ukraińsko-ruscy, którzy dla prywaty podniecaliście fanatyzm nienawiści; jesteście skrytobójcami, wy, dziennikarze ukraińscy, którzy w szeregu lat napełnialiście jadem serca i umysły. Z piętnem Kaina na czole chodzić będziecie obcymi nawet pomiędzy swoimi, będziecie dźwigali przekleństwo, które spadnie na was, na dzieci wasze i na naród, który wydał tak nikczemne potwory; otoczy was wzgarda wszystkich szlachetnych ludzi, nie dotknie się waszej dłoni, splamionej krwawą zbrodnią, dłoń żadnego szanującego się człowieka, choćby człowiekiem tym był zezwierzęcony Prusak, którego łaskę czołganiem u nóg jego staraliście się okupić. We dnie i w nocy słyszeć będziecie jeden dźwięk, jeden głos: „Jesteście podli, nikczemni zbrodniarze, jesteście mordercami!“** I kler ruski w znacznej części odpowiedzialny jest na równi ze skrytobójcą: oto dokąd prowadzą jego sojusze z radykalną partyą, popieranie otwartych wrogów wiary, kościoła, religii. Śmierć Andrzeja hr. Potockiego okrywa żałobą kraj cały, całe społeczeństwo polskie, ale stokroć większą żałobą powinna okryć prawdziwie uczciwych Rusinów. W żałobie naszej mamy tę pociechę, że ten, którego zgon opłakujemy, był bohaterem swego, szlachetnie pojętego obowiązku; Rusini czuć muszą, że ten ich ziomek-zbrodniarz okrył cały ich naród wieczystą hańbą!“

(Dziennik Polski).

Zmarły tragiczną śmiercią ś. p. Andrzej hr. Potocki urodził się dnia 10. czerwca 1861 r. w Krzeszowicach, w chwili zgonu liczył więc niespełna 47 lat.

Nauki początkowe pobierał w domu rodzicielskim; gimnazyum i wydział prawniczy ukończył w Krakowie, gdzie też uzyskał stopień doktora praw *sub auspiciis Imperatoris*.

W roku 1883 wstąpił do służby dyplomatycznej i został przydzielony do ambasady austro-węgierskiej w Paryżu, a następnie w Madrycie.

Śmierć starszego brata Artura, po którym odziedziczył majorat, powołała jednak młodego dyplomatę do kraju, gdzie go oczekiwał zarząd olbrzymią fortuną krzeszowicką.

W r. 1889 zaślubił Krystynę hr. Tyszkiewiczównę (na Litwie). Ze związku tego jest 3 synów i 6 córek.

Osiadłszy w Krzeszowicach, poświęcił się służbie obywatelskiej: działalność swą rozpoczął jako prezes Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Interesował się również losami grodu Jagiellonów, a wybrany do Rady miejskiej, brał w niej czynny udział: była nawet mowa o wyborze jego na prezydenta m. Krakowa.

Dnia 15. czerwca 1902 roku zamianował cesarz ś. p. Andrzeja Potockiego marszałkiem krajowym, a w rok później, dnia 8. czerwca 1903, namiestnikiem Galicyi. Na tem stanowisku wytrwał do śmierci.

Obdarzony zaufaniem monarchy, sprawował rządy w kraju ręką pewną i sprawiedliwą. Cesarz nie szczędził mu też uznania i odznaczył go 2-krotnie: w roku 1905 wielką wstęgą orderu Leopolda, w roku zaś 1907 orderem złotego runa.

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Stąd udaliśmy się dalej powozami nad rzekę Jordan również przez tę pustynię białą, złożoną z gipsu i soli, ale w miarę zbliżania się do brzegów Jordanu już roślinność coraz większa, weselsza, nareszcie po godzinie przeszło jazdy stanęliśmy w szałasie o godzinie $5^3/_4$ po południu tuż nad brzegiem Jordanu w miejscu, gdzie według tradycyi św. Jan ochrzcił P. Jezusa. Brzegi Jordanu wysokie, zarosłe zielonymi krzewami i trawą, a wśród nich pełno ptactwa różnorodnego, malownicza miejscowość, sprawiająca nadzwyczaj miłe wrażenie: szerokość rzeki znaczna, a głębokość dochodzi do 8 metrów, dno jednak ślizkie, mułowate, błotniste, woda bardzo zimna. I tu skorzystaliśmy ze sposobności i użyliśmy na kąpieli o tyle lepszej, że orzeźwiającej i że mogliśmy się umyć z soli z morza Martwego. Ogromną wagę do kąpieli w Jordanie przywiązują katolicy obrządku greckiego. Po wykąpaniu się i nabraniu wody z Jordanu do flaszek niektórzy zaszli do gospody i napili się wody musującej, zwanej „dzindzili“, mającej smak kwaskowato pieprzny, barwy różowej.

Stąd wróciliśmy po $2^1/_2$ godzinnej jeździe o godz. $8^1/_2$ wieczorem do Jerycho i tu też z lubością odpoczęliśmy w hotelu, aczkolwiek upał i tutaj dokuczał dotkliwie. Jerycho leży w kotlinie tuż u podnóża gór Judzkich, posiada piękne ogrody, sady z bananami, winnice i t. d. Dawniej było ono obszernem miastem, otoczone murem, w którem rezydował król Kanaani-

Pismo cesarza do wdowy po namiestniku.

Cesarz wystosował do wdowy po namiestniku hr. Potockim następujące pismo odręczne:

Najczcigodniejsza Hrabino! Nie mogę pozwolić pierwszemu dniowi, w którym Pani małżonek został złożony na wieczny spoczynek, przeminąć bez powiedzenia Pani raz jeszcze, jak żywy biorę udział w Pani twardym losie, we wspólnem uczuciu Jej i mojej wielkiej straty. Nie znam prawie żadnej pociechy dla strasznej boleści Pani, prócz chyba powszechnej żałoby za tym szlachetnym synem tak blizko memu sercu stojącego narodu polskiego i pewność, że imię Jego przez ofiarne oddanie się dobru publicznemu będzie nadal żyło w pamięci. Zachowam zmałego, który trafiony ze zbrodniczej ręki, jeszcze w obliczu śmierci mnie o swej wierności zapewniał, na zawsze we wdzięcznej pamięci.

Wiedeń, dnia 16. kwietnia 1908 r.

Franciszek Józef m. p.

Podziękowanie.

Od hr. Andrzejowej Potockiej otrzymały dzienniki następujące pismo:

Tym wszystkim nieprzeliczonym zastępom, które tak we Lwowie, jak w Krakowie i w Krzeszowicach ś. p. Mężowi memu ostatnią a zbożną usługę oddali, jako też i tym także, którzy na stacyach, przez które pociąg żałobny przejeżdżał, obecnością swoją pamięci ś. p. Męża mego tak pełen powagi hołd i cześć oddali — nie mogąc inaczej — na tej tu drodze za te podniosłe i kojące objawy współczucia i żalu w imieniu mojem, dzieci i rodziny gorące i z serca płynące podziękowanie składam.

Myślą i dążeniem życia Zmarłego była łączność w trudzie, dźwigającym Ojczyznę, i łączność miłości chrześcijańskiej, która trud ten wspomaga i osładza. Pragnąc tego najgoręcej, dążył do zbliżenia w duchu prawdy, wspólnej dla kraju pracy i zasługi dwóch zamieszkujących kraj ten narodowości.

Oby Bóg w miłosierdziu swem dał nam wszystkim tę pociechę, by krew niewinnie przelana użyźniła grunt Ojczyzny ku zgodzie i lepszej przyszłości.

Andrzejowa Potocka.

Odpowiedzi na ankietę
„W obronie naszej ziemi".

(Ciąg dalszy).

Prof. dr. B. Wicherkiewicz:

Najważniejszym wałem obronnym przeciw napływowi germańskiemu — to celowe nasze postępowanie, energia, zgoda i jedność. Tych cnót jednak odrazu nie zdobędziemy. Nad tem wychowanie domowe i szkoła pracować winny. Gdy niebezpieczeństwo grozi wielkie, nie można i chwili tracić. Nasi kapitaliści powinni zdobyć się, jeżeli już nie na czyn patryotyczny, to na zrozumienie własnego interesu, a wycofawszy kapitały mało oprocentowywane z banków zagranicznych, lokować je w ziemi naszej, rugując stąd kapitały niemieckie, albo nie dopuszczając ich przynajmniej w przyszłości.

A może znalazłby się inny sposób, radykalniejszy. Wszakże Niemcy sami mawiają: *was dem einem recht ist, ist dem anderen billig.* Otóż, gdy Prusak bezprawnie zaprowadza wywłaszczenie naszych ziomków, możeby nawet nie było to odpłaceniem równą monetą, ale łagodniejszym sposobem wzajemności, gdybyśmy doprowadzili do ustawy państwowej, któraby zabraniała w Galicyi okupywać się Niemcom i przedsiębiorstwa prowadzić jakiekolwiek, do ustawy zniewalającej tych, którzy już posiadają czy to ziemię, czy takie przedsiębiorstwa, takowych pozbywać się w przeciągu kilku lat w interesie kraju koronnego Galicyi.

Tam bezprawie dotyka tubylczą ludność, tutaj zaś tylko przybysze i to bardzo *lästige* ustawą taką byliby dotknięci. Nie wątpię, że trudnem byłoby w parlamencie austryackim przeprowadzić podobną ustawę, ale czy władze nasze krajowe, a zwłaszcza górnicze nie mogłyby w tym kierunku antygermanistycznym działać, nie udzielając koncesyi takim przybyszom, to możeby osądzili ci, którzy lepiej odemnie znają skład i ustrój władz górniczych.

* * *

Feliks Jasieński, założyciel Muzeum, naczelny redaktor „Sztuki polskiej":

Ilekroć słyszę u nas o ankiecie na temat, jak się mamy ratować — wogóle lub w wypadkach poszczególnych — przychodzi mi na myśl pewien człowiek, który

---

tów. Kilka razy było burzone i odbudowywane, w końcu zdobył je Herod Wielki, który tu powystawiał masę okazałych budowli, a syn jego Archelaus zbudował tu pałac. Tu również umarł Herod, a ciało jego odprowadzono do Herodium około Betleem. Chrystus Pan dokonywał tutaj cudów uzdrowienia ślepych. Za czasów żydowskich nazywano to miasto „miastem palmowem". Dziś palm tu nie ma, ani dawnych słynnych drzew balsamowych, ale to wina rządu tureckiego, gdyż okolica tutaj idealna dla wzrostu palm, byle się je tylko chciało komu zasadzić. Jerycho stanowiło ongi najwarowniejszą twierdzę, toczyły się tutaj zaciekłe walki, zwłaszcza za czasów Jozuego.

W hotelu po spożyciu obiadu udaliśmy się na spoczynek, ale spać nie można było w żaden sposób, gorąco w pokojach niemożliwe, duszno. Wyszedłem do ogrodu; prześliczna noc, miliony gwiazd na czystem ciemno szafirowem sklepieniu niebieskiem, cisza uroczysta, przerywana tylko łagodnym podmuchem wiatru ciepłego, wszystko to przywodziło na pamięć dawne czasy, kiedy okolica ta, nader żyzna, uprawna, pełna życia i ruchu, uświęcona była pobytem i stopami Chrystusa Pana; dziś jedynie temu zawdzięcza, że pielgrzymi ją odwiedzają, a nawet corocznie pobożni z Betleem dążą przez Jerycho na uroczystość do Jordanu. Tu Chrystus Pan nauczał, pościł, cudów dokonywał. Życie w hotelach dla pielgrzymów bardzo drogie; butelka wody Vichy ciepłej (zimnej nie dostaniesz) kosztuje 5 kor., a butelka piwa również ciepłego, bo mu jakoś tutejszy lód do oziębienia nic nie pomaga, kosztuje 4 korony.

O godzinie $1\frac{1}{2}$ po północy dnia 9. września, kiedy jeszcze było zupełnie ciemno, zaczęliśmy się zabierać do podróży z powrotem do Jerozolimy. Z ogarkami zapalonymi (małe świeczki) w rękach zdążaliśmy do swoich powozów wśród ogólnego zamieszania, wreszcie

ogłaszał wciąż ankiety, w jaki sposób ma się uczyć biegać, jeździć konno i na rowerze, ślizgać oraz... grać na fortepianie. Odpowiedzi otrzymywał mnóstwo, a wiele wybornych. Niestety — człowiek ów pozbawiony był... rąk i nóg.

Naród polski jest takim człowiekiem „ankietującym“. Najmędrsze odpowiedzi na pytanie, jak się ratować wogóle, lub w chrzanowskiem, narodu tego nie uratują. Albowiem nie wskażą sposobu, by, po jego użyciu, narodowi wyrosły ręce i nogi. Wyścignie go i pobije każdy inny, rąk i nóg nie pozbawiony. Jesteśmy narodem gadających i wiecznie kłócących się mazgajów. Potrafimy umierać dla ojczyzny — ale żyć dla niej — to nad nasze siły. Nie! my nie żyjemy: my wegetujemy. Z wegetowania tego nie zdołają nas wyrwać ani błagania, ani wymyślania, ani własne, nigdy nie dotrzymywane obietnice poprawy. Musimy zginąć, bo nie jesteśmy zdolni do zrzeszania się. Wszyscy chodzą i pracują ławą. My jesteśmy człowiekiem bez rąk i nóg, drzemiącym na kupce błota i błagającym, od czasu do czasu, obojętną na te jęki Europę o grosik litości. Ministrowie, wobec króla Bomby, długo radzili, w jakiego koloru majtki wystroić żołnierzy neapolitańskich, by podnieść ich bitność. Wreszcie król rzekł: „w takich czy innych majtkach, oni z pola bitwy zawsze dawać będą drapaka“.

Odpowiedź króla oburzyła wszystkich. Co za brak patryotyzmu! Trzeba podnosić ducha! Tak jest: okłamywać siebie i drugich; łgać, wygrażać pięścią i znowu zapadać w letarg.

Ankietuj, szanowny narodzie: stroić cię będą w różnego koloru majtki, ale ty żadnych nie wdziejesz. Chodzisz bez majtek i bez majtek umrzesz. Nieliczni, którzy je trafunkiem posiadali, zostawili je dawno w Monte-Carlo, nie czekając wywłaszczenia. Dlaczego kaszy nie jeść, gdy się zjadać pozwala? Zjadali nas, jedzą nas i zjedzą nas. Żadna ankieta nas nie uratuje.

Sady włościańskie.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Ważną rzeczą jest obmyśleć z góry cel sadu, który zamierzamy założyć. I tak, jeżeli to będzie sad dla własnego użytku, to jakie gatunki gatunki i odmiany owoców pragniemy mieć, takie sobie dobierzemy i posadzimy. Inna rzecz, jeżeli chcemy owoce w przyszłości sprzedawać, czyli jeśli sad zakładamy dla zysku, na handel; wtedy bowiem sadzimy tylko kilka odmian, które cieszą się najlepszym pokupem. Nigdy bowiem handlarz owoców nie chce zakupić dużo odmian w małej ilości, natomiast owoc handlowy, o ile jest go większa ilość w jednej odmianie, znajduje zawsze chętnych nabywców. Okoliczność ta dla włościan tutejszego powiatu ma znaczenie, gdyż ci, mieszkając na pograniczu Prus, produkta swoje przeważnie spieniężają. Co więcej nie wystarczy, aby jeden z włościan, lub każdy z osobna ograniczył się do 4—6 odmian owoców. Należałoby, aby w danej miejscowości wszyscy sadzili te same. A dlaczego? Zjawi się n. p. zagraniczny agent w jesieni i widzi we wsi większą ilość danej odmiany, a więc zaraz zakupi, bo i transport ma łatwiejszy i ze zbiorem nie ma tyle kłopotu.

Ponieważ sad zakłada się nie na rok, ani 10 lat, ale na dziesiątki lat, więc trzeba przedtem dobrze zwrócić uwagę na klimat i położenie, aby wiedzieć, jakie odmiany grusz i jabłoni sadzić, bo te, które pochodzą z okolic cieplejszych, posadzone w klimacie zimniejszym, zupełnie nas zawiodą. Trzeba dalej zwrócić uwagę na glebę danego miejsca czy głęboka, czy też płytka, czy sucha lub wilgotna, czy ciężka gliniasta, czy też lekka, piaszczysta lub pruchnicowa, i odpowiednio do tego dobrać gatunki drzew (np. grusze, jabłonie, wiśnie, czereśnie, czy śliwy).

Pod względem klimatu uważamy na zboża. Jeżeli gdzie pszenica i żyto ozime dojrzewa dobrze i w swoim czasie, tam można sadzić grusze, jabłonie, śliwy, wiśnie i czereśnie. Co do położenia gruntu to nie należy sadzić w miejscach narażonych na silne wiatry i burze, ani też w miejscach otoczonych ze wszystkich stron wzgórzami, bo tam brak przewiewu, a wskutek tego nadmiar wilgoci. Pochylenie gruntu nie powinno być ku północy.

Pod względem wyboru gleby pod dane gatunki drzew owocowych trzeba zważyć, że: jabłonie wymagają ziemi średnio-ciężkiej, umiarkowanie wilgotnej i przepuszczalnej; grusze ziemi nieco lepszej, żyznej, a głęboko uprawionej, gdyż korzenie do głębszych warstw zapuszczają; śliwy lubią ziemię wilgotną, dla innych drzew niezdatną, gdyż zapuszczając i rozpościerając korzenie tuż pod powierzchnią ziemi, nawet płyt-

---

wyruszyliśmy wszyscy, ale dojechawszy do gór Judzkich, musieliśmy wysiąść i iść pieszo po omacku po drodze kamienistej, niepewni, czy się gdzie kto nie stoczy; było też parę wypadków skaleczeń, potłuczeń, zwłaszcza gdy któryś z furmanów wywrócił parę pań, które pieszo iść nie mogły, czy nie chciały — niektórym słabo się co chwila robiło, to też O. Kamil Manik, zakonnik z klasztoru O. O. Bernardynów, który nadzwyczajnie opiekował się wycieczką i był jej głównym patronem, gniewał się i całkiem słusznie, że słabe niewiasty na taką uciążliwą i niebezpieczną wyprawę się wybrały — jest to bowiem jedna z najuciążliwszych wycieczek, na które tylko całkiem zdrowy osobnik wybierać się powinien.

Powrót przez góry Judzkie do Jerozolimy z Jerycho bardzo ciężki, co chwila iść trzeba pieszo, a ciągle pod górę, a tu 10 mil naszych, konie aczkolwiek doskonale ciągną pod górę, to jednak i one i ludzie wreszcie się nużą taką drogą. Pan Jezus, idąc tą drogą, przepowiedział Mękę Swą N. — Na ostatnim już posterunku przed Jerozolimą przyszli do nas drogomani i pomimo, że już byli opłaceni z góry, wyciągnęli rękę po bakszisz; rozumie się, że każdy coś dał, choć się im nie należało.

O godzinie 11-tej przed południem stanęliśmy w murach Jerozolimy, a każdy z nas po umyciu się, przebraniu i spożyciu śniadania kamieniem padł na łóżko i zmęczony, wyczerpany, spał jak zabity. To też każdemu, wybierającemu się do Jerycho, radzę szczerze dobrze obliczyć się z siłami, by go one w drodze nie zawiodły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szą, byleby tylko wilgotną warstwą ziemi się zadowolnią; wiśnie i czereśnie lubią ziemie suchsze, ze sporą zawartością wapna, gdyż na ziemiach wilgotnych gumują, czyli wydzielają z siebie sok, który krzepnie, a podobny jest do żywicy. Odpowiednio do tego przy zakładaniu sadu na gruncie pagórkowatym posadzimy najwyżej czereśnie, potem grusze, jabłonie, a najniżej śliwy.

Najodpowiedniejszą porą do sadzenia drzew owocowych jest jesień i wiosna, t. j. czas od opadnięcia liści aż do ruszenia soków i wypuszczenia pączków. Gdzie jednak należy sadzić w jesieni, a gdzie na wiosnę? Otóż w ziemiach lekkich, piaszczystych sadzimy w jesieni, gdyż na wiosnę posadzone w taką ziemię drzewka potrzebowałyby pilnego podlewania, a w przeciwnym razie mogłyby się nie przyjąć. Natomiast w gruntach ciężkich wilgotnych sadzić trzeba drzewka na wiosnę, bo w jesieni ziemia jako ciężka, nie przylega szczelnie do korzeni i te wskutek tego ucierpią od mrozu; zachodziłaby zatem potrzeba okrycia korzeni drzew przed zimą.

Wstępną robotą przed założeniem sadu jest należyte przygotowanie gruntu, wyczyszczenie go i znawożenie. Najlepiej byłoby, gdyby można grunt pod sad zrygolować, to jest przekopać na 60 cm. do 1 m., a dopiero na tak wyrównanym i spulchnionym gruncie wytyczać miejsca pod drzewa i kopać doły. Zazwyczaj znawozi się grunt pod sad, przekopuje zwyczajnie, a potem dopiero kopie doły pod drzewa.

Na przygotowanym gruncie przystępujemy do wytyczenia miejsc pod drzewa. Przytem należy pamiętać, że drzewo do wzrostu potrzebuje koniecznie światła i pewnej przestrzeni ziemi, odpowiedniej naturalnemu rozrostowi danego gatunku, z której ma przez lat dziesiątki czerpać pokarmy. Wytyczanie miejsc odbywa się, a przynajmniej powinno się uskuteczniać na parę miesięcy przed sadzeniem. Rzędy pod sad wytycza się w następujących odstępach: jabłonie i grusze 8—10 m., czereśnie 7 m., śliwy i wiśnie 5—6 m., orzechy włoskie 15 m. Czynność tę wykonywa się w ten sposób: przez środek gruntu wytyczamy trzema drążkami linię prostą, na której w odległości, odpowiednio do gatunku drzew potrzebnej, wbija się paliki, jako miejsca sadzenia drzewek. Od tych palików w prawo i w lewo wytyczamy linie równoległe, na których znowu miejsca znaczymy palikami. Na tak wytyczonym gruncie przystępujemy do kopania dołów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sadzenie ziemniaków pod sznur.

Dążeniem każdego rolnika jest i być powinno, aby roślinom przez siebie uprawianym dostarczać możliwie dogodnych i przyjaznych warunków do ich rozwoju, gdyż w tym razie może się on spodziewać odpowiedniego plonu a z nim i dochodu. Ważnem jego zadaniem jest również, szczególnie w dzisiejszym czasie, dbać o to, aby te warunki potrzebne dla roślin stwarzał małymi kosztami, gdyż dopiero wówczas staje gospodarstwo jego na najwyższym stopniu opłacalności. Oszczędność w miarę stosowana w gospodarstwie nie jest jego wadą lecz zaletą, i ten tylko racyonalnie gospodarzy, kto małymi wkładami wielkie osiąga efekta. — Pomocą w zaprowadzeniu jej są rady i wskazówki, oparte na licznych doświadczeniach starszych rolników-praktyków, którzy winni je przekazywać młodym pokoleniom. Z tak zebranych dobrych rad i wskazówek utworzy się materyał, który będzie cennym zbiorem i dochody nasze z ziemi podniesie na wyższy poziom. Chcąc się chociaż w cząstce przyczynić do utworzenia tego zbioru, pozwalam sobie opisać Szanownym Czytelnikom „system sadzenia ziemniaków pod sznur", który wypróbowałem i który zalecić mogę.

Na roli należycie spulchnionej na wiosnę wyciąga się redliny znacznikami drewnianemi-trójredlicowemi, który to znacznik każdy może sporządzić w domu, a koszt jego nie przenosi 5 koron. — Znacznik ten składa się: z bala brzozowego, w którym wycięte są 3 otwory. Środkowy kwadratowy i dwa boczne podłużne. Otwór kwadratowy służy do umocowania na stałe jednej z redlic, oba podłużne do przesuwania bocznych na żądaną szerokość, w jakiej chcemy mieć redliny. Ostatnie dwie redlice utwierdza się klinem. Odkładnice redlic są drewniane. Do bala umocowuje się także grządziel, wsparty na dwóch kółkach, jak przy pługu nakoleśnym i czepigi do prowadzenia znacznika.

Dobrą zaletą tego znacznika jest to, że wyciąga on redliny nadzwyczaj prosto i dokładnie, że nie jest on jak wszystkie inne markiery wrażliwy na napotkane grudy i szarpanie koni. — Skoro redliny zostały ukończone, przystępujemy do sadzenia. — W tym celu wyciąga się w poprzek redlin sznur, który jest umocowany do dwóch przyrządów, dających nam ustaloną szerokość kwadratową z liniami bruzd, przypuśćmy 24 cali. Czeladź ustawia się tuż za sznurem, na dwie bruzdy jedno i dajemy na dwoje po jednym koszyku ziemniaków lub sypiąc je każdej do zapaski. Tak ustawiona czeladź ujmuje po ziemniaku w obie ręce i wszyscy jednocześnie kładą ziemniaki w obie bruzdy pod sznurem, nakrywając ziemią z rozgarniętych redlin, to znaczy, sadzący nasuwa część ziemi z redliny, którą okracza a część z sąsiedniej. Gdy ziemniaki nakryto, przesuwa sznur dwóch chłopaków, będących stale na jego końcach o oznaczoną szerokość a czeladź powtarza wyżej opisane sadzenie. Gdyśmy doszli do końca pola, wracamy, wyciągając sznur według linii już posadzonych ziemniaków.

System ten sadzenia pod sznur ma tę wyższość od sadzenia t. zw. w „markę", iż mamy kwadraty bardzo równoległe, możemy więc ziemniaki obredlać każdy raz w innym kierunku, a tem samem utrzymać rolę w należytej czystości i pulchności. Przy sadzeniu w markier, czy to robiąc dołki rydlem czy kołkiem, jest nadzwyczaj trudnem przypilnowanie, aby dołki były zrobione na przecięciach i do jednej głębokości, tu unikamy tego i mamy każdy ziemniak przykryty na parę cali ziemią, co powoduje równomierne wschodzenie a z niem w miarę wyznaczenia się ziemniaków użycie płużka lub brony. Następnie unikamy udeptywania ziemi, co przy markierze jest nieuniknionem. System ten nadaje się tam, gdzie mamy duży obszar do zasadzenia a mało ludzi i robocizna jest drogą, gdyż na 1 morg, który za dzień można ukończyć, używa się przy tem sadzeniu tylko 3—4 czeladzi.

Krzeszowice. *Odi.*

Czy istnieje międzynarodowa solidarność proletaryatu?

Jednym z naszych dogmatów socyalistycznych jest zasada miedzynarodowej solidarności proletaryuszów wszystkich krajów. Pisze się o niej wiele, a większość pism socyalistycznych na czele swoich nagłówków stawia hasło: „Preletaryusze wszystkich krajów łączcie się"!

Nasi socyaliści galicyjscy przeprowadzili tę zasadę tak gorliwie w swojej działalności, że hołdują jej nawet wtedy, gdy wchodzi w wyraźną sprzeczność z interesami robotników-Polaków. Znane jest powszechnie wysługiwanie się naszej socyalnej demokracyi socyalistom niemieckim, którzy uznając pożyteczną działalność polskich socyalistów na rzecz robotników niemieckich, obdarzają ich nawet subwencyą pieniężną na wydawnictwa socyalistyczne u nas w kraju, oraz inne cele partyjne.

Czy rzeczywiście istnieje międzynarodowa solidarność proletaryatu? Czy rzeczywiście robotnika-Polaka więcej łączy z robotnikiem-Niemcem niż z własnem społeczeństwem? Czy istnieje rzeczywista wspólność interesów między robotnikami różnych narodowości np. Polakami, Niemcami, Moskalami i t. d.?

Na te pytania musimy kategorycznie odpowiedzieć — nie.

Nie tylko, że niema wspólności, ale istnieje wprost sprzeczność interesów pomiędzy robotnikami różnych narodowości i krajów.

Jak wiadomo, byt robotnika w pierwszej mierze zależy od istnienia i rozwoju krajowego, rodzimego przemysłu. Bo bez istnienia fabryk i warsztatów pracy robotnik nie miałby zarobku.

W interesie robotnika Polaka leży, aby fabryki w jego kraju, a więc w Polsce, były jak największe, aby jak najwięcej wyrabiały produktów-towarów i aby te towary jak najszerszy zbyt znalazły, bo od tego zbytu w ostatniej instancyi zależy byt i rozwój przemysłu krajowego.

Podczas gdy robotnik-Polak życzy sobie, aby wytwory jego kraju, a więc polskie, na których on przecież zarabia — nie tylko w Polsce, tu u nas, ale i w obcych krajach zbyt znalazły, — to robotnik Niemiec i Moskal tego sobie bynajmniej nie życzą; — przeciwnie, w ich interesie leży, aby niemieckie i rosyjskie towary rynki nasze zalewały, bo wtedy u nich w kraju fabryki się rozwiną, płace ich będą lepsze, im więc będzie lepiej.

Widzimy, że niema tu łączności interesów, że bieda robotnika-Polaka leży wprost w interesie robotników Niemców i Moskali. Oni by chcieli, aby nasz przemysł nie tylko zupełnie się nie rozwijał, ale żeby nawet zupełnie upadł.

I tak n. p. w interesie robotników wiedeńskich leży, aby tandeta wiedeńska zalewała nasz kraj, bo oni stąd zyski ciągną. A tego przecież my robotnicy Polacy, którzy z wyrobów krajowych żyjemy, zupełnie sobie nie życzymy. Niema więc międzynarodowej solidarności proletaryatu.

Jest to jeszcze jeden z tych frazesów socyalistycznych, którymi się tumani biednego robotnika, choć krzewienie i zastosowanie go w praktyce, jedynie szkodę mu przynosi, zamykając oczy na fakt, że robotnik nasz jest wyzyskiwanym nie tylko przez krajowych fabrykantów i pracodawców — ale również w daleko większym stopniu przez fabrykantów i proletaryuszy niemieckich.

Natomiast niezliczona ilość węzłów łączy robotnika-Polaka z własnem społeczeństwem — z własnym narodem, z tem podłożem, z którego wyrósł. — Do tej sprawy wrócimy w następnym numerze.

(Sztandar).

Z Towarzystw.

Chrzanów. W dniu 9-go kwietnia b. r. odbyło się w tutejszem Towarzystwie Zaliczkowem pod przewodnictwem Ekscel. hr. A. Wodzickiego zebranie Rady nadzorczej, na którem zapadły następujące uchwały:

1) Uchwalono regulamin dla Komisyi kontrolującej.
2) Dyrektorowi referentowi J. Janowskiemu udzielono pozwolenia na przyjęcie mandatu członka Rady powiatowej, oraz na prowadzenie agencyi Towarz. Wzajemn. ubezp. pod dotychczasowymi warunkami.
3) Postanowiono odstąpić od zamiaru utworzenia agencyi Towarzystwa w Trzebini i Sierszy.
4) Upoważniono Dyrekcyę do udzielania pożyczek tak wekslowych jak i skryptowych do wysokości 10.000 koron.
5) Upoważniono Dyrekcyę do przyjmowania wkładek oszczędności do kwoty 5 milionów koron.
6) Upoważniono Dyrekcyę do korzystania z reeskontu w razie potrzeby do 500.000 koron.
7) Gotówkę funduszu rezerwowego, przenoszącą 1000 koron, postanowiono lokować nadal w listach zastawnych Towarz. kred. ziemskiego.
8) Delegatem na Walne Zgromadzenia związkowe zamianowano dyrektora ref. J. Janowskiego.
9) Ustanowiono stopę procentową:
   a) dla wkładek oszczędności na 4 i 4½%,
   b) „ pożyczek hipot. na 5½ i 6% } i 2%
   c) „ „ na zastawy na 7% } zwłoki,
   d) „ „ wekslow. osobom prywat. na 7%,
   e) „ „ Stowarzyszeniom na 6%,
   przyczem wyrażono życzenie, by Dyrekcya przedewszystkiem uwzględniała pożyczki wekslowe Stowarzyszeń związkowych.
10) Zamianowano Pana Stefana Krzysztoforskiego likwidatorem II. z przywiązanymi do tej posady poborami.
11) Postanowiono pobierać wpisowe:
   a) od członków dłużników w wysokości ½% żądanej pożyczki,
   b) od członków niedłużników ½% od wpłaconego udziału, a najmniej 50 halerzy.
12) Zatwierdzono budżet Towarzystwa i Filii.
13) Zatwierdzono przedłożone przez Dyrekcyę „Postanowienia co do wkładek oszczędności“.
14) Postanowiono dać Szkole przemysłowej uzupełniającej w Chrzanowie zasiłek w kwocie 100 koron.

Na tem zebranie zakończono.

Z Jaworzna. Jakie stanowisko ma zająć w dzisiejszem społeczeństwie kobieta? Drażliwe to w obecnej dobie pytanie wobec rozbudzonej szeroko na świecie „kwestyi kobiecej“. Władnący w świecie niewieścim demon emancypacyi — wyrywa kobietę z jej właściwego stanowiska, rzuca ją w obce, niewłaściwe dla niej światy i tworzy z jej wielkiej postaci — dziwoląga. W skutku tego powstaje obóz przeciwny, który woła: „kobieta wśród społeczeństwa powinna stać na straży domowego ogniska i nie opuszczać tej placówki dla walki na szerokiej widowni, gdzie męskiej dłoni do miecza trzeba“... Niema jednak w tym zbyt umiarkowanym ogólniku ścisłej prawdy. Wszak w pracy społecznej poza domowem zaciszem jest jeszcze pole, kędy nie miecza trzeba w męskiej prawicy — ale chrześcijańskiego serca — a tu zwycięstwo: w ręku kobiety. Kościół św. od wieków wzywa swe córki do pracy na tem polu — a prababki nasze o wyzwoleniu kobiet i ich „równych prawach“ jeszcze nie śniły — a już pracowały w dziełach społeczno-miłosiernych, na polach gdzie widziały przed sobą chorągiew w ręku Wincentego à Paulo, Franciszka Serafickiego i innych. — Dziś w Belgii i Niemczech katolickich łączą się chrześcijańskie serca kobiet w stowa-

rzyszenia, a chrześcijańska świadomość potrzeb społecznych podnosi je ponad poziom spraw najbliższych i najpowszechniejszych — dodaje im siły, aby pozostawać „na straży domowego ogniska“ — a zarazem wyciągać miłościwą rękę do rozbitków społecznych poza domem.

Nie zastygły i u nas wielkie zawsze w swej ofiarnej miłości serca Polek naszych. Nie brak i u nas dzielnych pracownic w dziedzinie chrześcijańskiego miłosierdzia. Owszem. — W czasach ostatnich, w tej strasznej powodzi społecznej — coraz więcej ich staje z pomocną dłonią dla tych, co nędzą złamani w przepaść się toczą. W jasnem rozumieniu swego wzniosłego posłannictwa panie nasze, idąc za hasłem szlachetnych swych przodownic p. rejentowej Armatysowej i p. doktorowej Budzyńskiej, zawiązały między sobą „Towarzystwo św. Wincentego à Paulo“. W niedzielę d. 12. kwietnia b. r. zebrały się w liczbie około 70 w sali katol. Stowarzyszenia robotniczego „Przyjaźń jaworznicka“ dla przyjęcia statutu i wyboru zarządu.

Posiedzenie zagaił ks. dziekan Skoczyński, wykazując cele Stowarzyszenia i wzywając gorąco zebrane panie do chlubnej pracy na polu — które dotąd w Jaworznie odłogiem leżało. — Jako kurator Stowarzyszenia — odczytał statut, objaśniając w nim punkt każdy. Statut przyjęto — poczem przystąpiono do wyboru zarządu.

Przewodniczącą Stowarzyszenia jednogłośnie wybrano p. rejentową Armatysową, jej zastępczynią p. Turczmanowiczową; sekretarką p. doktorową Budzyńską, zastępczynią jej p. Uchaczową; skarbniczką p. Raćkową, zastępczynią p. Schattankównę Zofię.

Wizytatorkami obrano: na Pechnik p. Rogozińską i Wlezłową; na śródmieście p. Armatysową i Fiałkowską; na St. Hutę p. Dutkiewiczową i Orlikową. — Szczęść Boże zbożnej pracy! *Ks. S.*

Kronika.

Odezwa. W jesieni 1909 roku sto lat upłynie od dnia urodzin Juliusza Słowackiego.

Za życia przez nielicznych znany i kochany, upomniał się o wszystko po śmierci. Włada dziś milionami dusz polskich, unosi je z sobą ku promiennym szczytom natchnienia swego, zachwyca niezrównanym urokiem swego słowa. Zjadaczów chleba w aniołów pragnie przetworzyć.

Jeśli żywi nie tracą nadziei, jeśli potrafią w potrzebie stać się owymi kamieniami, które Bóg rzuca na szaniec warowni polskiego ducha: ileż w tem Jego zasługi! i jak owocny Jego pogrobowy, nieustający i płodny czyn.

Kochał lud więcej niż umarłych kości, to też odpłacamy mu miłością wszyscy, dla których lud polski jest wiecznotrwałą opoką narodowego bytu.

Setna rocznica urodzin Juliusza Słowackiego niechże będzie narodowem świętem! niech nas skupi i połączy nie tylko w przemijającym hołdzie dla jednego z największych w narodzie, ale niech będzie płodnym w następstwa doniosłe społecznym faktem! Niech nas zjednoczy w ciężkiej dziejowej chwili i niech nas pokrzepi na dalszą wędrówkę ciernistą.

Obchód narodowy setnej rocznicy urodzin Słowackiego powinien stać się objawem znaczącym naszego duchowego życia, imponującym dowodem naszej cywilizacyi, w której dyademie błyszczy i skrami ciska płomienny geniusz Juliusza.

Gotujmy się zawczasu i godnie na wielkie święto Króla-Ducha. Okaźmy, że żyją w nas te ideały, które przekazał nam twórca Beniowskiego i Horsztyńskiego, niezrównany mistrz ukochanej mowy naszej i jej niezłomny Książę.

Niech powstaną wszyscy, dla których jest On źródłem niewyczerpanem najczystszych uniesień i najszlachetniejszych wzruszeń, wszyscy, którzy czczą Go jako wodza na drogach nowych ku ziemi obiecanej wiekuistego Piękna — niech powstaną i niech się złączą w jeden potężny chór uwielbienia i podzięki.

Od Warty po Niemen i Ikwę niechaj szerzy się wieść radosna i krzepiąca, że zbliża się rok Juliusza Słowackiego, obchód narodowy na Jego cześć, a na pożytek Polski.

Pielgrzymki jubileuszowe. Po pogrzebie ś. p. Namiestnika w Krzeszowicach odwiedził jednego z członków naszej Redakcyi rodak nasz, stale mieszkający w Wiedniu, inżynier Jan Szczepaniak, c. k. inspektor c. k. jener. inspekcyi, komandor orderu Św. Grzegorza i prezes polsk. Stow. „Ojczyzna“ — a zarazem członek komitetu Jubileuszowej Pielgrzymki do Ziemi świętej i Lourdes — i wyraził życzenie, abyśmy Czytelnikom naszym podali do wiadomości szczegóły, tych pielgrzymek dotyczące. Z największą gotowością życzenie to naszego czcigodnego Rodaka spełniając, zachęcamy najgoręcej naszych Czytelników do wzięcia udziału w tych pielgrzymkach. Pielgrzymka do Ziemi świętej trwać będzie dni 30 t. j. od 13. maja do 11. czerwca b. r. Podróż odbędzie się z Wiednia przez Tryjest, Aleksandryę, Port-Said, Jaffę do Jerozolimy, Kaify, Nazaretu i Kairo; powrót przez Aleksandryę, Tryjest i Wiedeń. Koszta tej podróży od osoby wraz z zupełnem utrzymaniem, opłatą podwód, oprowadzania po Jerozolimie, Betleemie, Nazarecie i Kairze, kosztów napiwków i tłumacza — wyniosą z Wiednia I kl. K 1480, II kl. K 1150, III kl. K 770. Cała podróż odbędzie się pospiesznymi pociągami i okrętami. — Ostateczny termin zgłoszenia kończy się dnia 1. maja b. r.

Jubileuszowa pielgrzymka do Lourdes odbędzie się w 2 grupach; jedna grupa pielgrzymów wyjedzie z Wiednia 15. lipca b. r., druga 31. sierpnia.

Kierunek podróży, mającej trwać najwyżej dni 14 — będzie następujący: Wiedeń, Amstetten, Innsbruck, Landeck, Buchs, Einsiedeln, Lucerna, Genewa, Lyon, Cette, Tuluza, Lourdes, Tarbes, Bazylea, Szaffhuza, jezioro Bodeńskie, Lindau, Monachium, Solnogród, Linc, Wiedeń. Koszta podróży wyniosą z Wiednia I kl. K 600, II kl. K 400, III kl. K 250 — w czem mieści się wolna jazda, całe utrzymanie, oraz podwody i przewóz pakunków. Ostateczny termin zgłoszenia dla uczestników grupy I-ej 1. lipca b. r., dla uczestników grupy II-giej 15. sierpnia.

Ktoby miał zamiar wziąć udział w jednej z powyżej wymienionych pielgrzymek, może zgłosić się ustnie lub pisemnie do naszego rodaka inżyniera Jana Szczepaniaka w Wiedniu (III. Rasumefskygasse Nr. 2.), a on udzieli każdemu zgłaszającemu się bliższych szczegółów, dokładnych instrukcyi, prospektów, kart zamówień itp.

„Przykazania hygieniczne“ wydało Towarzystwo Przyjaciół młodzieży w Samborze. Są to tablice ścienne kartonowe do umieszczenia po klasach i korytarzach szkół, a zawierają najważniejsze zasady hygieny ogólnej i szkolnej, zebrane w 37 przykazań z krótkiem uzasadnieniem. Należałoby sobie życzyć, aby rzecz tak poży-

teczna znalazła się w każdej klasie naszych szkół. Tablice wspomniane zastąpić mogą do pewnego stopnia naukę hygieny w szkołach.

Kółko rolnicze w Krzeszowicach ma do zbycia kilkanaście takich tablic po 35 hal. za sztukę bez przesyłki.

Podziękowanie. JW. Państwo Adamowie hr. Starzeńscy — zamiast wieńca na trumnę ś. p. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego — złożyli 100 koron na rzecz Ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie. Za hojny ten dar, imieniem obdarowanej instytucyi, składa jej Zarząd najserdeczniejsze podziękowanie.

Dla poszukujących pracy. Fabryka impregnowania drzewa hr. E. Mycielskiego i Sp. w Trzebini przyjmie zaraz 15 robotników do pracy akordowej.

Z Sokoła w Chrzanowie. Na skutek odezwy Wydziału zamieszczonej w 16 numerze Tygodnika w dalszym ciągu nadesłali: Po K 20 WP. dr. Biedka, adwokat w Sanoku, Bogucki W., Płaza; po K 10 WP. Czermak E., starosta, Lwów, Lewenfeld B., Chrzanów, Kulka H., Opawa; po K 5 Wp. Radwański J., aptekarz w Trzebini; po K 4 Wp. dr. Dura J., Krzeszowice; po K 2 Wp. Nagel A., Rudno, Zarząd szkoły w Brodłach; po K 1 Wp. dr. Bocheński S., Naglik P. i Ziembiński S., Chrzanów — po h 50 Wp. Ćwik J., po h 30 Wp. Stanik P.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom serdeczne dzięki składa Wydział.

Posiedzenie Zarządu powiatowego Kółek rolniczych naszego powiatu odbędzie się dnia 28. kwietnia (we wtorek) o godzinie 4-ej po południu.

Proboszczem w Chrzanowie mianowany został ks. Jakób Kamieński, dotychczasowy wikaryusz kościoła N. Maryi Panny w Krakowie.

Złośliwy figiel poświąteczny, czy zamach dynamitowy? Z Kościelca piszą nam: Układających się do snu mieszkańców Kościelca przeraziła we wtorek dnia 21 b. m. około godz. 10 wieczór silna detonacya, wskazująca, że gdzieś w środku wsi nastąpił wybuch większego ładunku prochu lub dynamitu. Detonacya była tak silną, że słyszano ją całkiem wyraźnie w poblizkiem mieście Chrzanowie. Wkrótce też skonstatowano, że jakaś złośliwa czy zbrodnicza ręka podłożyła pod ganek domu, zamieszkiwanego przez pełnomocnika dóbr p. Ludwika Nowakowskiego sporą dozę dynamitu i spowodowała tegoż wybuch za pomocą lontu. Wybuch zrządził znaczne szkody, mianowicie: zdemolował podłogę, drzwi i okna frontowe domu, oraz uszkodził znacznie ścianę domu i poblizki parkan. Z ludzi nie poniósł na szczęście nikt żadnego szwanku. Zaraz po wypadku rozpoczęła żandarmerya śledztwo, na drugi zaś dzień zjechały na miejsce komisye Starostwa oraz sądowa, która przy współudziale rzeczoznawcy oszacowała zrządzoną szkodę na kwotę około K 100.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, aresztowano 2 indywidua, podejrzane o urządzenie zamachu i odstawiono je do aresztu śledczego w Chrzanowie. Śledztwo sądowe wykaże zapewne pobudki zamachu, gdyż jak dotychczas trudno zrozumieć tegoż przyczynę tembardziej, że p. Nowakowski nie był w dniu zamachu w domu obecnym, nadto jest on powszechnie lubiany i cieszy się poważaniem w gminie i okolicy.

ROZMAITOŚCI.

Kto pierwszy wynalazł broń palną bez huku? „Dziennik Polski" pisze: W ostatnich dniach pojawiła się w pismach wiadomość, że inżynier amerykański Maxim wynalazł broń palną, która przy wystrzale nie wydaje żadnego huku. Otóż „Diło" twierdzi zupełnie seryo, że pan Maxim albo jest plagiatorem, albo spóźnił się, gdyż broń bez huku wynalazł już przed 8 laty „Ukrainiec" Hnat Szpytko. Wprawdzie nie robił on dotychczas takiej cicho strzelającej strzelby ni armaty, ale ma jej rysunek, zrobiony wedle własnego jego pomysłu!

Gratulujemy Ukrainie wynalazcy, jesteśmy bowiem zupełnie pewni, że aż tak cicho strzelać, jak rysunek pana Hnata Szpytko, armaty pana Maxima nigdy nie potrafią. Zresztą sądzimy, że wynalazek p. Hnata jest dla Ukrainy bezcelowy, bowiem pp. Ukraińcy mają już od dawna swoją wypróbowaną, nie wydającą ni dymu, ni głosu, broń narodową, tj. „pałki".

Dowcip Ojca świętego. Ojciec święty przed zostaniem papieżem był, jak wiadomo, patryarchą weneckim, a wtedy najpierw dlatego, że był to człowiek pełen energii, życia, dzielności, a następnie dlatego także, że zarząd tą dyecezyą zmuszał go do kultywowania rozmaitych znajomości, miał stosunki nie tylko wyłącznie z katolikami. Często tedy przyjmował pewnego bankiera protestanckiego z Wenecyi. Tymi dniami bankier bawił w Rzymie i chcąc złożyć hołd Ojcu świętemu, poprosił o audyencyę. Ojciec święty z całą uprzejmością mu jej udzielił, a rozmowa toczyła się o Wenecyi, którą papież bardzo kocha i której już nigdy nie zobaczy, bo jako więzień polityczny nie może nigdy opuścić Watykanu, oraz o wspólnych znajomych. Więc między innemi zgadało się o pewnym kupcu weneckim, katoliku, sędziwym już i bardzo przez Ojca świętego poważanym. Papież zaczął się rozpytywać o niego, a bankier opowiedział, że jest mocno chory. Kiedy już się skończyła audyencya i bankier zaczął się żegnać, Ojciec święty rzecze do niego:

— Prędko wracasz pan do Wenecyi?

— Jutro, a najdalej pojutrze, wasza świątobliwości, — odrzecze bankier.

— To zróbże mi tę przyjemność i zawieź moje błogosławieństwo temu poczciwemu przyjacielowi memu.

Bankier, protestant, zdumiał się i wyrażając całą swoją postacią i twarzą swoje zdumienie, rzecze:

— Jakto? mnie wasza świątobliwość powierza ten obowiązek?

A Ojciec Święty z wesołym uśmiechem odpowie mu:

— Co, boisz się może zawieźć błogosławieństwo papieskie? Ależ nie bój się, mój kochany! Wprawdzie opakowanie może niezupełnie odpowiednie, ale towar w dobrym gatunku.

Nowy drogi kamień. W Kalifornii niejaki L. G. Hawkins, poszukiwacz skarbów w łonie ziemi ukrytych, podczas wędrówki w okolice Sierra Diabolo znalazł kamień przedziwnie pięknej barwy. Badania profesora Landerbacka w uniwersytecie w San Francisco wykazały, że ów kamień ma kolor i blask o wiele piękniejszy od szafiru, a odrębność jego polega na tem, iż w różnych częściach jednego i tego samego kamienia siła kolorytu jest odmienna. Ponieważ barwa nowego kamienia jest tak przedziwna, jak kolor nieba w pogodny dzień letni, przeto nadano mu nazwę „kamienia

niebiańskiego". Utworzyło się już towarzystwo, które rozpoczęło poszukiwanie kamieni tych na wielką skalę, staną się one niewątpliwie wkrótce bardzo modne i drogie.

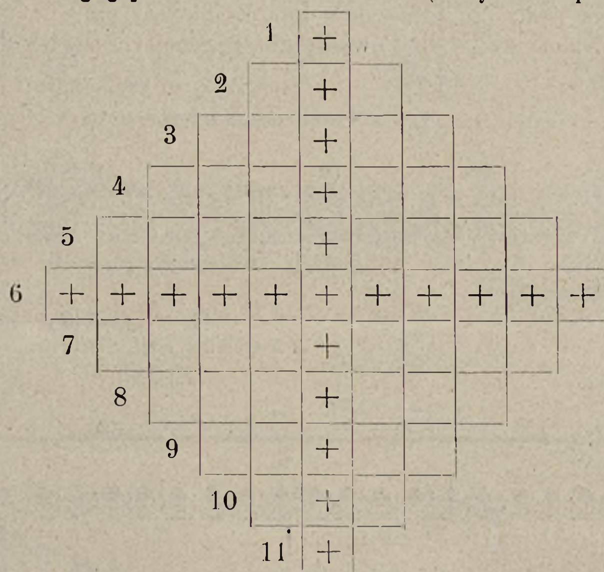
Szarady.

1. Bieg konika. (Ułożył W. Rapacz).

lic	ma	se	na	le	i	cię	pię
do	sza	sto	nie	na	kna	mi	dów
ła	wie	da	ła	ły	wie	zna	na
pol	pa	bra	swo	bie	sza	cu	ry
le	wie	ży	wo	ze	tam	ka	ży
sto	ska	gdzie	cie	bo	dła	w gó	le
le	lu	ła	źró	in	w gó	kna	cze
ca	rzy	kra	dów	pię	da	wie	ry

Biegiem konika na szachownicy połączyć zgłoski tak, by powstały dwa urywki z „Pieśni o ziemi naszej".

2. Logogryf. (Ułożył W. Rapacz).



1. Spółgłoska. 2. Pasożyty zwierzęce. 3. Roślina lecznicza. 4. Imię męskie. 5. Miasto na Krymie. 6. ? 7. Uprzykrzone owady. 8. Inaczej Polak. 9. Miasto nad Wisłą. 10. Biskup krakowski. 11. Samogłoska.

W powyższą figurę wstawić odpowiednie wyrazy tak, aby ich środkowe litery, czytane z góry na dół, dały nazwę miejscowości, słynącej cudami.

3. Szarada. (Ułożył Abonent).

Jest ich cztery — każda dobrze znana
Z mowy dziecka, lecz podwójnie brana.
Całość znajdziesz w miast bałkańskich rzędzie,
Lecz ci również niemniej znaną będzie,
Gdy zechcesz wiele prawić od rzeczy,
Bo tym wyrazem druh ci zaprzeczy.

4. Łamigłówka rachunkowa. (Ułożył Abonent).

Handlarz owoców miał jabłka, sztukę po 6 h, 4 h i po 1 h.

Ojciec dał chłopcu 40 h i kazał mu kupić za nie 20 jabłek, lecz tak, aby między niemi były wszystkie trzy gatunki; jak sobie chłopczyna poradził?

Za dobre rozwiązanie powyższych szarad przeznacza Redakcya w nagrodę piękną książkę. Nagroda tylko jedna — przyznaną będzie przez losowanie; ubiegać się mogą o nią tylko prenumeratorowie „Tygodnika".

W następnym numerze ogłosimy nazwiska osób, które dobre rozwiązanie szarad nadeślą najpóźniej do wtorku pod adresem Redakcyi.

Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 21. kwietnia 1908.

Pszenica 22—23 K, żyto 18·— K, jęczmień 17·— K, owies 15—16 K, ziemniaki 5·— K, siano 8·— K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

Z komisaryatu targowego.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	252·—	253·—
Marki niemieckie	117·65	117·80
Franki papierowe	95·40	96·—

ŻARTY.

Elegia.

Wynieśli go — i cisza nastała grobowa!
Ona twarz zapłakaną w białe dłonie chowa,
A łza — łza pożegnania po licu się toczy....
W pełnem bólu milczeniu zeszły nam się oczy
I cichą, niemą rozpacz w oczach jej czytałem:
Wczoraj był dla niej wszystkiem, szczęściem nawet całem,
Wczoraj jeszcze głos jego tęskny i pieszczony
Koił smutek, otuchę wlewał w serce żony....
Dzisiaj niemy, rozpaczą poi i goryczą!
Wynieśli go.... bez słowa.... cicho.... tajemniczo....
Nie zważając, że z lic jej znikają szkarłaty,
I łzy strumieniem płyną po twarzyczce białej!!
Wynieśli!!!.... bom ostatniej nie zapłacił raty....
Czterech niosło klawikord, a jeden pedały.

Biedny żyd stoi na ulicy i żebrze. Nadchodzi bogaty izraelita, który lichwą doszedł do majątku, i mówi do żebrzącego: „Pracować! pracować! Ja także zacząłem z próżnemi rękami". — „A w czyjej kieszeni, proszę pana dobrodzieja?" — Bogacz zaklął i odszedł.

W szkole (autentyczne).

Nauczyciel, głaszcząc chłopca: „Jak ci na imię, moje dziecko?"
Uczeń świeżo przybyły: „Nie wiem".
Nauczyciel: „A jakże matusia na ciebie wołają?"
Uczeń; „No — ty pieronie!"

— Co to jest socyalista?
— To jest akcyonaryusz bez akcyi, domagający się dywidendy.

Wydział Rady powiatowej
L. 1428.

W Chrzanowie, dnia 6. kwietnia 1908.

Okólnik

do Zwierzchności gminnych i Przełożonych obszarów dworskich powiatu chrzanowskiego.

W myśl przepisów wykonawczych do § 4. ustawy z dnia 20. lipca 1892 Dz. u. kr. Nr. 21 Wydział powiatowy podaje do publicznej wiadomości gmin i obszarów dworskich, że dla powiatu tutejszego ustanowione są dwa okręgi komisyi licencyonujących buhaje, jeden okręg obejmuje terytoryum powiatów sądowych Chrzanów i Jaworzno, drugi powiatu sądowego Krzeszowice.

Skład komisyi tych jest następujący:

I. Dla okręgu Chrzanów-Jaworzno:

Przewodniczący: p. Józef Kien, nadleśniczy w Jaworznie; zastępca przewodniczącego: p. Józef Datoń, właściciel realności gruntowej w Bolęcinie. Dalszymi członkami tej komisyi są pp.: Andrzej Chwalibóg, właściciel dóbr w Bolęcinie, i Grzegorz Bogdan, c. k. weterynarz w Chrzanowie; zaś członkami zastępcami komisyi pp: Jan Taborski, właściciel realności gruntowej w Wygiełzowie, i Franciszek Knapik, właściciel realności gruntowej w Porembie.

II. Dla okręgu Krzeszowice:

Przewodniczący: p. Stefan Reichardt, inspektor rolniczy w Krzeszowicach; tegoż zastępca: p. Stanisław Remin, leśniczy w Kopcach. Członkowie komisyi pp.: Wojciech Wehrberger, dzierżawca dóbr w Regulicach, i Grzegorz Bogdan, c. k. weterynarz w Chrzanowie; ich zastępcy pp.: Wojciech Wąchal, właściciel realności gruntowej w Rudawie, i Stanisław Stokłosiński, leśniczy w Brodłach.

Przesyłając równocześnie ogłoszenie Przewodniczących komisyi, licencyonujących buhaje, wyznaczające miejsca i czas tegorocznego licencyonowania głównego, czyni Wydział Przełożonych gmin i obszarów dworskich osobiście odpowiedzialnymi za podanie ogłoszenia tego do wiadomości interesowanych w gminie, względnie na obszarze dworskim.

Zarazem pouczy Zwierzchność gminna hodowców, że właściciel buhaja, nie mający licencyi, któryby puszczał tegoż do cudzych krów, będzie surowo karany.

Wiceprezes: *E. Mycielski.* Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski.*

L. 4005. Chrzanów, dnia 3. kwietnia 1908.

OBWIESZCZENIE.

C. k. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z c. i k. Ministerstwem wojny, oznaczyło na podstawie § 51. ustawy z 11. czerwca 1879 (Dz. u. p. Nr. 93) reskryptem z 21. grudnia 1907 L. 1349/07 XVI., wynagrodzenie należne ze Skarbu wojskowego w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1908 za obiad, dawany podczas przemarszu żołnierzom od ponoszącego kwaterunek, począwszy od zastępcy oficera, aż do najniższego stopnia w następujących kwotach:

a) sześćdziesiąt pięć (65) hal. dla miasta Lwowa;
b) sześćdziesiąt dwa (62) hal. dla miasta Krakowa;
c) czterdzieści dziewięć (49) hal. dla wszystkich innych stacyi przechodowych w kraju.

To podaje się do powszechnej wiadomości.

C. k. radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Okólnik.

ODPIS.

Z c. k. Namiestnictwa, Lwów dnia 8-go marca 1908 r. L. IX. 816/37, zakupno remont dla kawaleryi w ciągu roku.

Okólnik do wszystkich Panów c. k. Starostów.

C. i k. Ministerstwo wojny reskryptem z 25. grudnia 1907 L. III. 5568 — zezwoliło na zakupywanie remont dla kawaleryi w ciągu całego roku, o ile te remonty zakupywane będą od hodowców lub wychowawców.

Należy podać to do wiadomości jaknajszerszych kół.

Za c. k. Namiestnika:
Kleeberg w. r.

L. 8925. Chrzanów, 20. marca 1908.

Wszystkim Zwierzchnościom gminnym i Przełożeństwom obszarów dworskich tutejszego powiatu do wiadomości.

C. k. radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.